

Prenumerata

w Radomiu

Rocznie	rs. 4
Półrocznie	2
Kwartalnie	1
Miesięcznie z odroczeniem do domu	z kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznie	rs. 5 kop. —
Półrocznie	2 „ 60
Kwartalnie	1 „ 25

Data 19 Lutego	4. Konrada Wyznawcy.
„ 20 „	4. Eucharysty i Leona D.
„ 21 „	4. Maksymiana B. Eleonory.
„ 22 „	4. Katedry i Piotra w Antiochii.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu Redakcja „Gazety Radomskiej” — sklepy pp. Dubelta, Rakowskiego, Winklera i księgarnie pp. Grohmana i Zuckera.

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Czwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

przyjmuje interesantów od g. 10 do 1 i od g. 4 do 7.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczałaj za 1 wiersz petitiów lub jego miejsce „kop. 7. Roklany i wiersz garnant „12. Nekrologi: za 1 wiersz „10. Za ogłoszenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 12 oprócz opłaty pocztów. (1/4 k. od 1 lita egr.) i kosztów przesyłki. Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują Warszawa Ajeutara Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Wachód ałocia dziś o godzinie 7 minut —	
Zachód „ „ „ 5 „ 20	
Długość dnia . . . godzin 10 „ 12	
Przybyło . . . „ 2 „ 34	

Kierunek literacki „Gazety Radomskiej” w dniu 1-go Stycznia 1888 roku objął p. Henryk Hugo Wróblewski, literat i dziennikarz, b. współpracownik „Kuryera Warszawskiego” i „Więku”.

Wyjaśnienie kwestyi.

W sprawie fundacyi urodzonego Jana Lipnickiego, od Szanownego Prezesa Tow. Dobroczynności, w Radomiu p. Konstantego Lubońskiego, otrzymujemy następujące pismo:

„W Nr. 13 „Gazety Radomskiej” zamieszczony został wyjątek z „Gazety Sandomierskiej” o „Fundacyi urodzonego Jana Lipnickiego, obywatela sandomierskiego”, odwołujący się do znających bliżej szczegóły powyższej fundacyi i o ich podanie do wiadomości ogółu.

Pospieszamy przeto z niemi, ale o tyle, o ile mogliśmy zasczerpnąć je z akt urzędowych.

Jan Lipnicki testamentem, sporządzonym 20 kwietnia 1846 r., zapisał na korzyść włościan okręgu sandomierskiego sumę złp. 15.000 (czyli na dzisiejszą monetę rs. 2.250) z warunkiem, aby takowa była odpowiednio zabezpieczona, a procent od niej był użyty na opłatę poboru należnego do zagrodników, komorników i chałupników, zamieszkałych w prywatnych miasteczkach i dobrach okręgu sandomierskiego.

Suma powyższa początkowo była zabezpieczona na różnych majątkach pow. sandomierskiego.

W roku 1837 łącznie z narosłemi procentami, wynoszącami rs. 1.125, czyli razem 3.375 rs., zabezpieczoną została hypotecznie na majątku Skotnicki, powiatu opoczyńskiego, następnie spłaconą została przez właściciela rzeczonożego majątku, a wniesiona do depozytu Banku polskiego, procenta zaś z rozporządzenia komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych włączono do kapitału i ztąd uformowała się suma 5.000 rs., która podobno znajduje się w depozycie warszawskiego kantoru Banku Państwa.

W roku 1843 wydana została przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych instrukcja, wskazująca sposób wydawania procentów, a mianowicie:

1) Naczelnik pow. sandomierskiego obowiązany jest corocznie przez pośrednictwo wójtów gmin, lub biermistrzów ściągając wykazy włościan wsi, lub osadników miasteczek prywatnych do udziału wsparcia, według woli testatora, prawo mający;

2) Procenty z zapisu Lipnickiego mają być wydawane w sposobie zapomogi na opłatę poborów, przynależnych od biednych zagrodników, chałupników i komorników, zamieszkałych w prywatnych miasteczkach i dobrach w okręgu sandomierskim, w stosunku wyższym od płaconych przez nich podatków;

3) Pierwszeństwo na prawo otrzymania zapomogi mają zubożeli włościanie wskutek choroby, kalectwa, wieku lub kłębki, jak niemniej i obczeni liczną rodziną, dobrego prowadzenia;

4) Rozdział procentów dopełni Komitet, złożony z trzech członków, wybranych z pośród obywateli pow. sandomierskiego. Ostatnie rozpatrzenie i zatwierdzenie przyznanych zapomóg włościanom, należy od rządu gubernialnego radomskiego.

Z organizacją zakładów dobroczynnych w Królestwie w roku 1870 rozdział procentów od zapisu Jana Lipnickiego powołano członkiem Rady publicznej dobroczynności pow. sandomierskiego, a zatwierdzenie takowych Radzie gubernialnej.

Ponieważ do okręgu sandomierskiego należały włości oprócz tegoż powiatu, także dziś w powiatach opatowskim i łębskim położone, korzystali więc z zapomogi z powyższego zapisu włościanie z następujących miejscowości: w pow. sandomierskim: Samborze, Obrazów, Wilczyca, Linów, Lipnik, Dzikowy, Klimontów, Sandomierz i Zawichost.

W powiecie opatowskim: Wojciechówce, Julianów, Lasocin, Czyżów Szlachecki i Otardów.

W powiecie łębskim: Ciszycza.

Procentów powyższych, łącznie z niewypłaconemi od roku 1866, pod koniec 1885 wyszycano dla włościan: pow. sandomierskiego 2.049 rs. 57 kop., pow. opatowskiego rs. 1.178 kop. 11, pow. łębskiego rs. 491^{1/2}.

Radom dnia 15 lutego 1888 roku.

Luboński.

Listy z Sandomierza.

I.

Każdy zbliżający się do Sandomierza, gdy ujrzy wysokie wieże i wspaniałe gmachy, już zdala zarysowujące się w przestrzeni, przypuszczać może, że ma przed sobą większe miasto, które gościnie przyjmie go w swoich murach. Jakże przynajmniej jednak dozna rozczarowania, gdy się już znajdzie wśród tak wspaniałe zapowiadającej się miejsciny; ulice wąskie i ciemne; małe opuszczone domki obok wielkich, istotnie starożytnością tchnących budowli; puste, zaniedbane, zastawiające oko siebie w fizjonomii naszego miasta minione przeszłość ze smutną teraźniejszością, szczególnie uderzy każdego, kto się uda na tak zwany Żydowski ulic i tam ujrzy w niejednym z tych starodawnych domów, rejsując się plenię Izraela, którego mroźne oświetlenie, ale też i zadziwiająca pewność jutra, dziwnie odbijają od tych smutnych, poczerwiałych ścian.

Zaledwie w ostatnim piętnastolecu, miasto nasze przyozdobiło się w to, co ma istotnie nowoczesnego w swych domach i willach. A szczególnie sprzyjając temu okolicznością była wielka ilość placów miejskich i instytucyj, po dawnych potęgach odległości stojących, które wabiły do siebie śmiały — przedsiębiorców, jako „rzecz ucięża, jako res nullius”.

A gdy dodamy do tego wielki zapas cegieł w starodawnych ruinach posostających, które zutytuować było można, srozumiemy łatwo, dla czego to Sandomierz, co się w ciągu dwóch niemal wieków z rozwalin podnieść nie mógł, teraz otoczył się, jak

gdyby wieńcem, białych, do słońca uśmiechających się domów.

Wprawdzie od czasu do czasu na żądanie instytucji szkolnej lub kościelnej zjedzie jakaś komisyja i odcnie znaczną przestrzeń z urzędzonego już starannie ogrodu, niemniej jednak trafia się to rzadko, a lani szczęśliwcy mogą spokojnie polegać na opiece prawa, które wszakże nienaprawdę obmyśliło „trzydziestoletnie przedawnienie”.

Ten haos w rozgraniczeniu praw własności sąsiadujących posesyji u nas się zakradł tak daleko, że nawet pomiędzy miejscem gimnazjum, a dozorem kościelnym powstał w ostatnich czasach spór co do placu na pochylności ku Wiśle biegnącego, a ostateczna decyzja, kto ma słuszość, ma zapadć wkrótce aż w Petersburgu.

Nie można się dziwić przeto, że i prywatnie nieraz właściciel w najlepszej wierze, plantuje sąsiednią górę, aż niebezpieczeństwo, grożące pobliskiej świątyni, wołać zaczyna „to kościelne”.

Czy jednak długo u nas potrwa ten ruch budowlany, wątpić można, gdyż i obecnie wiele mieszkań stoi pustką, co jednak, bynajmniej nie zraża panów właścicieli od czynszów bajejście wysoki, w zamian których dają nam ogromną dozę zimna, nie zastępującego nawet przed drzewem dębem, a Galicyi sprowadzaniem.

Toż samie szczegóły, że komunikacja wodna nas łączy z krainą leżą, gdyż, gdyby nam wypadło dla zaopatrzenia się w ciepło korzystać z drogi do Koprywnicy prowadzącej, amarylitym niewątpliwie.

Przedstawcie sobie nieskończone pismo, nie już wybojów, ale dolów głębokich, ujętych w ramy niebezpiecznych pochylności, a będziecie mieli przybliżone pojęcie, o tem, co się nazywa naszym „Krakowskim Przedmieściem”. Ten stan oplakany kończy się jednak wraz z granicami naszego ogrodu, gdyż „gmina”, wolna od haosu i rozrywki miejlekich, ma czas pomyśleć o takiej bagateli, jaką jest „bezpieczeństwo publiczne”.

Głosy publiczne.

IX.

Odpowiedź na odpowiedzi.

A więc gęgamy! Nie ulega to wątpliwości, jeżeli moi dwaj przeciwnicy w Nr. 12 „Gaz. Radom.” zgadzają się z tym faktem. Nie byłoby więc żadnej polemiki, gdyby nie różnica w zapatrywaniach co do sposobów rozpatrzenia „nudy, panującej na naszych zebraniach towarzyskich”, szczególnie uwydatniona w artykule pierwszym, oznaczonym wielokropkiem.

Ja proponowałem zmianę dotychczasowych rozmów salonowych i byłem zdania, iż wążenie wypadków społecznych, straszające nowelki, świezo przyczyniane, a mogące interesować ogół, korzystniej wpłynę na ożywienie naszych *jours-festes*, aniżeli wady służące, groźowe oszczędności, czynione po długich targach ze sprzedawczyń i *caro lub pic* w stroju balowym. — Mój zaś oponent twierdzi, że gry towarzyskie dostatecznie zachęcać będą młodzież do uczestniczenia w zebraniach i odrywać od zielonego pola, i jest przeciwnym wszelkiemu rozbięciu kwestyi naukowych i społecznych wobec osób, stojących na niższym poziomie umysłowym.

Jako przykład daję nam rozmowę o wychowywaniu dzieci, gdzie trudno, nie mając pojęcia o psychologii i higienie, nie

czytając Balna i Milla, mieć jakie takie zdanie o tak ważnym dziele.

Pozwól więc sobie już tutaj wyciągnąć wniosek z rozumowań autora.

Ponieważ Panie nasze, którym powieramy wychowanie młodego pokolenia, nie znają ani higieny, ani psychologii, ani Balna lub Milla, więc... że wylazują się ze swego zadania i należy im wychowanie odebrać.

Zgoda na to. Jednak zrobić tego nie możemy. Należy więc szukać innego środka.

Prawda, że przy proponowanym przesłaniu kierunku życia towarzyskiego panie nie nauczą się żadnej z wyżej wymienionych nauk, że na to potrzeba poważnej i sumiennej pracy, lecz przynajmniej dowiedzą się, że Bain nie jest fabrykantem konfekcyi damskich, Mill zaś specjalistą od nocnych csepcezków, że znajomość psychologii jest konieczną w wychowaniu, a higiena nie jest wiedzą li tylko potrzebną lekarzom. Chodzi tu tylko o zwrócenie uwagi na te rzeczy, praca nad którymi już należy do zajęć domowych. Chodzi tylko o wskazówki, jakie każdy z nas udzielić może, nie stojąc na katedrze w tożde akademickiej z surowym obliczem profesora, lecz które dać możemy z wesołym uśmiechem za twarzy, nie nudząc swych interlokutorów.

Czy to zastąpić mogą gry towarzyskie, śmiejmy wątpić. Według autora dawały one pola do szybkiego orientowania się w odpowiedziach, do pomysłów w zapamiętaniach lub sposobie zaciekania zebranych.

Naprzekład „Pan Pastor i pani Pastorka” — co to za wspaniała gimnastyka umysłowa, co to miejsca do popiswania się ze swym dwójcem i sprytem.

„Byłem u kwiatarki”, mówi z namaszczeniem pan pastor. Odpowiada kwiatarka z mitym uśmiechem: „A ja byłam u szewca”. „A ja u pani praczki”, mówi szewc zerkając oczkiem w stronę rumieniącej się nuby praczki. Śmiech homeryczny.

„Fant, fant”, krzyczą na wszystkie strony i skłapany na ewem niedołęstwo umysłowym szewc, ze wstydem podaje jakąś drobnotkę, aby w zamian za to na skutek sądu stać na gorącym kamieniu lub zakładać nogi na piec.

Co ta kombinacyi, zdolnych rozbudzić śpiącą inteligencyi i zaciekać uczestników.

Albo cenzurowane.

„Byłem wczoraj na balu”, mówi młodzieniec do siedzącej na cenzurowanym panienki. „Mówili mi o pani wiele rzeczy dobrych i złych”. Jedni mówili, że pani jest cudowna (mity uśmiech), drudzy, że anielska (słodka minka), inni zaś, że złeśliwa... „Niech siada na mojem miejscu ten, co powiedział, że jestem złośliwa”, mówi panna, wstając z łóżka i zaciśniętymi wargami. I snuwa do koszyczka przybywa fant, za który dowcipny musi zatańczyć *solo* polkę, lub być zakonnikiem.

Proszę sobie wyobrazić, co taki nie-szczęśliwy musi nałamać głowy, by udając zakonnika i stojąc za drzwiami, tądąc zakonniczkę lub odwrotnie.

Oto według autora jeden ze sposobów, z pomocą którego możemy rozwinąć inteligencyi i zaciekać zebranych. Zaciekać! Lecz do czego? Gdzież w tej zabawie jest coś, co może zmuszać do myślenia? Trudno dociec; a może ja nie jestem zdolnym do tego. Prosiłbym więc autora o łaskawe udzielenie mi wskazówek, jak się szuka myśli tam, gdzie ich nie ma.

Z całego artykułu Szanownego oponenta sądzić mogą, żeśmy się nie zrozumieli.
„Dopóki przeto ogół, mówi autor, sprawami ogólnymi z własnej inicjatywy się nie zajmie, dopóki samostajną pracę nie zdobędzie pewnych danych w kwestjach, w których głos zabierać pragnie, dopóty wszelkie tego rodzaju kwestje mogą być omawiane w występach publicznych, na prelekcjach, ale nie na zebraniach towarzyskich”.

Zdanie to zdawałoby się popierać moje poglądy z różnicą w czasie. Gdy bowiem ogół, (pod którym po prostu autor rozumie przeważnie panie), na skutek dostatecznej liczby prelekcji nabierze już sądu, to wtedy na zebraniach towarzyskich będziemy mogli prowadzić dyskusję o rzeczach poważniejszej natury. A zatem przyszedłaby ten Messyaszowski czas, gdy, dajmy na to, i kwestja wychowania dzieci traktowana będzie w godzinach, przeznaczonych na omawianie bliźnich.

Jak tu jednak pogodzić tę myśl autora z jego kategorycznym twierdzeniem, że nie wolno pozabawiać towarzyskich zebrań ich obecnego kierunku, że zabawa winna być zabawą, chociażby się bawiono kosztami bliźniego lub zanadto wczesną kwestją strojów. Jedno z dwójga: albo odrazu porzucić wszelką myśl o poważniejszem i pożyteczniejszem przeobrażeniu czasu na posiedzeniach wizytowych lub też uznać, że niemożliwy ich obecny kierunek i odrazu zrobić przełom w tym kierunku murze.

Jeżeli się autor zgadza, że kiedyś będziemy mogli wprowadzić do rozmów towarzyskich kwestje poważniejsze, to niech się zgodzi i na to, że należy czas ten przyspieszyć, przygotowując ogół do radykalnej zmiany.

Omawianie wypadków społecznych, ścieranie się zdań, chociażby wyłącznie męskich, w obecności pań nie może przebrzmieć bez korzyści dla nich.

Zresztą, niechotliw tutaj wyłączenie o kwestje ściśle naukowe. Nikt z nas nie będzie poruszał zagadnień z rachunku różniczkowego, geometrii wykreślnej lub gramatyki sanskryckiej, gdyż i dla wielu męczyżyn byłoby to nudne, lecz każdy winien podnieść kwestję, interesującą ogół. Pamiętając zaś, że to nie akademja, można tak ją postawić, iż z większym daleko ożywieniem będzie dyskutowana, aniżeli kwestja kary, jaką ma ponieść ten, co dał fant za niedołęstwo umysłowe.

Wieny, iż duchowym pokarmem naszych pań są powieści; jakie zaś czytają, o tem najłatwiej się przekonać przeglądając katalogi czytelnik. Czy bez wyboru brane pisma idą wpywają na rozwój inteligencji i umoralnienie, o tem zdaje się mówić nie należy. Jakas więc nasza tu rola? Wskazywać to, co się nudzi do czytania ze względu na pożytek, jaki przynąć może, a w następstwie wysłuchać zdania i wrażeń z przeczytanego, dyskutować, rozbiierać i tym sposobem przyczyniać się do zrozumienia powieści, w której panie zawsze zajmuje tylko to, czy po długich próbach Numa wyjdzie za Pompiusza.

Zdaje się, że program ten nie jest zbyt uciążliwym dla obydwu stron i że nie ma obawy, by się nudzono przy takim kierunku.

Jeżelibyśmy się zgodzili na twierdzenie Szanownego oponenta, iż należy utrzymać *status quo*, to wystawilibyśmy wieczne świadectwo umysłowego ubóstwa naszemu towarzystwu.

Zupełnie zaś, przynajmniej w pokorze ducha, nie rozumiem końcowego ustępu artykułu, w którym autor sarkazm komus (domyślam się, że młodzieży), iż w nauce szuka tylko stopnia do wdrapania się na dobrą posadę, a w zabawie sposobności do ożenku.

Jeżeli chodzi o młodzież, to pozwól sobie zrobić jedną uwagę, jakkolwiek to nie ma bezpośredniego związku z omawianą kwestją.

Widocznie autor obecnej młodzieży nie zna, jeżeli obarcza ją tak ciężkimi zarzutami; widocznie nie żyje jej myślą, nie cierpi jej bólami, nie troszczy jej smutkami, nie weseli jej radością.

Nasza młodzież zasługuje na uznanie ze względu na zapal do wiedzy, i miłości dla ideałów życiowych, nie zaś na gołosłowne kamienowanie.

My, co prawda, nie widzimy przyjemności w grach towarzyskich, nie bawimy pań na

wzór ojców naszych, stronimy od nich, lecz przyczyną tego nie jest nasze zbliżowanie, ale smutek, że panie nie odpowiadają naszym ideałom społecznym i nie mają chęci do nich się zbliżyć.

My szukamy ludzi a stawione dawniej enoty niewieście, jak: naiwność, skromność w spuszczeniu oczek, pozwalające jednak na czytanie w zakątku po nocy Paul de Kocka lub Borna, nie znajdując w nas nigdy zwolenników. Nie zasłużyliśmy więc sobie na te słowa, jakimi do nas autor przemawia. Jedno go tylko osprawiedliwia, powtarzam, że nie zna obecnej młodzieży.

Radzi mi więc, by ją poznał, by się przyjrzał bliżej temu życiu, a wtedy dopiero wydawał wyroki, które mają być głoszone dźwiękami.

Drugi mój przeciwnik p. Nie-windiarz, godząc się w zupełności na moe zdanie i uznając za konieczne zmianę dotychczasowego gęgającego kierunku, wala całą winę na męczyżyn. Oni to bowiem oddelegują od pań, dążąc do zielonego stółka i tym sposobem zmuszają panie do bezowocnego i bezcelowego zabijania czasu. Czy tu jednak nie bierzemy przyczyną za skutek, a skutek za przyczynę?

Czy dlatego rozwiłmożnik się w towarzystwie gęganie, że my gramy w karty, czy też dlatego gramy, że przykro nam słuchać nudnych kwestji? Jacyż sądził, że przedzje drugie.

Milo byłoby zawsze prowadzić rozmowę z pięłą piękną, gdyby ta mogła ciekawą. Obowiązkowe zaś emulowanie pańien zapomocą rozmów o pogodzie, małżeństwach, karnawale, nadchodzącym poście itp. nie jest do tyła rozkoszaniem, by dla niego poświęcić parę godzin czasu, oczekując z niecierpliwością, kiedy nareszcie zbliży się godzina przerwania tych nudów.

Należy jednak już raz to zakończyć i wyrwać nasze stosunki towarzyskie z tej zabójczej apatii, w jakiej są pogrążone. Nawoływać więc trzeba z jednej strony panie, by zechciały się zgodzić na powrót w życie towarzyskie, z drugiej męczyżyn, by oderwały się od kart, biegli z pomocą do tego dzieła. Może kiedyś nadejdzie ta błoga ora, a wtedy podobne artykuły, jak „nasze”, będą zbędne.

Zn.

Koncert Sliwińskiego.

Nie przedko może zdarzyć się Radomowi sposobność słyszeć tej miary pianistę, jakim jest Józef Sliwiński.

Młody, bo liczący obecnie lat 22, jest już słynnym artystą, mającym przed sobą świetną przyszłość jako niedorównany już teraz prawie wykonawca; ale i jako kompozytor, gdyż i na tym polu dał się chlubnie poznać w poważnych i surowych kołach artystycznych.

Józef Sliwiński przyszedł na świat w roku 1865 z rodziców, poświęcających się oddawna muzyce — ojciec bowiem jego jest profesorem konserwatorium w Warszawie, matka zaś cieszyła się niegdyś sławą znakomitej pianistki.

Jako jeszcze chłopię sześciolatnie okazywał już talent niepospolity, tak że Freyer, słysząc improwizację młodego Józka na organach, nazwał go „genialnym dzieckiem”.

Stary mistrz nie omylił się, gdyż „genialne dziecko” wyrosło i rozwinęło się na genialnego artystę.

Po ukończeniu konserwatorium w Warszawie, Sliwiński kształcił się w Wiedniu pod kierunkiem prof. Leszetyckiego, od którego przy wrodzonym temperamencie ognistym i delikatnym zmysle rytmicznym przejął wytworność uderzenia i technikę, która istotnie wzbudza podziw i sprawia tak wielkie na słuchaczach wrażenie.

Zapał i poezja — prawda i dokładność wykonania jest jego indywidualnością — przejrystość zaś przy wielce urozmaiconej tonacji, niesłychanie efektowny kolorystyczny w oświetleniu najdrobniejszych nawet szczegółów, są uderzenia przy odświeżającym mechanizmie palców, oto główne cechy charakterystyczne porwującej gry Sliwińskiego.

Sonata Beethowena po niezmiernie trudnych wariacjach Haendla, rzadko podobno grywana i nie zbyt zresztą pomyślna

dla wielu artystów, z pod palców Sliwińskiego wyszła jak dzieło skończone pięknie, powaśnie i efektownie.

W utworze Szopena Sliwiński wiał całą poezją swego duszy, to też czy Nocturne czy Mazurek lub Balladę, czy „Życzenie” i „Pieszczotka”, utkaną jak wszystkie zresztą arcydzieła mistrza na motywach pieśni rodzinnej, w grze Sliwińskiego owiane były tą niedostępną innym poetycznością wykonania, które artystę naszego stawia w rzędzie najznakomitszych wykonawców Szopena.

W Etudach symfonicznych Schumanna technika, w Polonerie Liszta świetna gra paszotowa, a nadto zapał i eita tonu zachwycały i czarowały słuchaczy.

Naturalnie nie potrzeba wspominać, że każdy wykonany utwór publiczność przyjmowała z niezapomnianym i nas entuzjazmem, pod wpływem którego artysta odbarzył ją jeszcze „Krakowiakiem” Paderewskiego, nieobitym programem czwartkowego wieczoru.

Dla ścisłości zaznaczyć należy, że fortepian koncertowy, na którym grał Sliwiński, dostawiony został na życzenie koncertanta przez fabrykę Krentopla w Warszawie.

Wiadomości bieżące.

„Praw. wist.” donosi, że b. prezes warszawskiego komitetu censury miał zamierzać przedstawić się Najjaśniejszemu Panu.

W uzupełnieniu aktu Najwyższego z d. 8-go września 1885-go r., zabraniającego osobom poehodzenia polskiego dzierżawienia dóbr skarbowych (*obroczenia statki*) w guberniach zachodnich, ogłoszono następujące prawo. Osoby, pochodzące z b. państwa polskiego i mieszkające w granicach rzymsko-katolickiego, zaliczeni do stanu włóściańskiego po wydaniu wspomnianego aktu z dnia 8-go września 1885-go r., dopuszczani być mogą do dzierżawienia wiejskiego dóbr skarbowych w guberniach zachodnich w tym jedynie wypadku, jeżeli przedstawią świadectwo gubernatorów miejscowych, iż rzeczywiście zajmują się rolnictwem.

„Petersb. Wied.” pisze: [Wobec przypadek w r. 1894-ym stał się najcięższy rosnący przyłączenia Podola do Rosji, władza duchowna dycezyi podolskiej zamierza od r. b. przystąpić do szeregu badań historycznych w kwestji życia ludu i roszą kościoła prawosławnego za przeciąg ostatnich 100 lat w celu wyjaśnienia tego doniosłego faktu w historii kościelnej i politycznej. Przyłączenie Podola miało nader ważne znaczenie w losach ludu ruskiego i prawosławia w kraju południowo-zachodnim”.

Dowiadujemy się z dzienników petersburskich, iż opracowany przez p. ministra spraw wewnętrznych projekt ustawy, traktującej o prawach serwitutowych włóścian w majoratach w Królestwie Polskiem, oddane do zaopiniowania pp. ministrom dóbr państwa i sprawiedliwości, poczem projekt wniesiony zostanie do rady państwa.

W r. 1884-ym jedna z osób prywatnych ofiarowała 30.000 rs. na urządzenie szkoły górniczej w Królestwie Polskiem, i kapitał ten pozostawał w depozycie w banku polskim. Na odbyty w r. 1883-ym w Warszawie zjeździe górników właścicieli kopalni w Królestwie Polskiem ze swej strony wyrazili gotowość przyjęcia na siebie kosztów utrzymania szkoły. Uznając pożytek, jaki wobec znacznego rozwoju górnictwa w Królestwie Polskiem może przynieść podobna szkoła, p. minister dóbr państwa uzyskał pozwolenie na zaliczenie powyższego kapitału do specjalnych funduszów departamentu górnictwa i rozpoczął starania o otwarcie szkoły górniczej w Dąbrowie. Odpowiedni projekt wniesiony będzie niebawem do rady państwa.

„Now. wrem.” donosi, iż w ubiegłym czwartek rada państwa zatwierdziła ustawę banku włóściańskiego dla gubernii Królestwa Polskiego.

„Birż. wied.” donoszą, iż emitenci nowych obligacji głównego towarzystwa kolejowego zawiadomili subskrybentów, iż sążądania ich będą pokryte w całości. Niepokrąta suma obligacji sprzedana zostanie za pośrednictwem giełdy amsterdamskiej i londyńskiej.

„Birż. wied.” donoszą, że wytapione do władzy z projektem utworzenia komisyi celem uregulowania stosunków pomiędzy

robotnikami górniczymi a właścicielami kopalni węgla kamiennego.

Zarząd wszystkich kolei żelaznych w Cesarstwie i Królestwie Polskiem otrzymał okólnik, zawiadamiający, iż p. minister komunikacji polecił, aby wysyłający przedmioty premytał ruskiego na wystawę powszechną, mającą się odbyć w r. 1889 w Paryżu, nie robiono żadnych ulg w opłacie obowiązkowych należności frachtowych, ani też jakichkolwiek ułatwień w przewozie.

„Now. wrem.” donosi, iż p. minister finansów opracował nowe przepisy o wygaszaniu urzędników akcyzowych, odkrywających nieprawidłową sprzedaż spirytaliów.

„Now. wrem.” donosi, iż niebawem p. minister finansów wnieśli do rady państwa projekt podwyższenia cla od nasion herbańczy, przywołanych z zagranicy do Rosji.

Monopol aptekarski ma być wkrótce zniesiony. Według projektu zarządy miast będą miały prawo ustanowić na lat dziesięć normalną ilość aptek. Właścicielom aptek będzie mógł być tylko prowizor — bez prawa spadkobierstwa.

Z miasta

Wiadomości kościelne. Dnia w kościele parafialnym po ukończeniu niecierpów odprawione zostanie nabożeństwo pąskie ze stosowną nauką.

Przeciw nadużyciu. Dowiadujemy się, że władza administracyjna, łącząc i mierzorem akcyzowym gub. radomskiej rozciągnęła energiczną czynność nad śledzeniem wyszynku wódek bez opłacenia patentu, który, jak informują nas, w niektórych powiatkach gubernii naszej prowadziwy jest na duże rozmiary ze szkodą skarbu i tych, którzy opłacać muszą wysokie podatki za prawo sprzedaży spirytualij.

Naturalnie tajnym wyszynkiem wódek bez ponowienia żadnych ciętarów zajają się jedynie — tykowi.

Zie drogi publiczne dają się wszystkim we znaki, a najbardziej tym, którzy z niecierpliwości oczekują wiadomości o silej. Począt z Warszawy, z przyczyną wieśnie fatalnego stanu szosy, spódnia się tożnie peryodycznie, a w piątek zamiast o godzinie 12-tej, jak zazwyczaj, przybył dopiero o godz. wpół do trzeciej popołudniu.

Ceny pszenicy na targu czwartkowy w Radomiu trzymały się mocno, na styś usposobienie cokolwiek osłabło, owsiaż za to płacono drożej przy chętnym popycie. Blizsze szczegóły w rubryce „targów”.

Z Warszawy. Donoszą nam, że na posiedzeniu przygotowawczem komisji wystawy inwentarza, postanowiono urządzić ją między 9 a 19 czerwca r. b. Gospodarzem wytwayı i przewodniczącym w komisji w razie nieobecności vice-przesa, będzie dr. Tadeusz Kowalski, rezydentem zaś p. A. Sempulowski.

Po odwiłży, trwającej przez parę dni, i zatrważającej niecierpkości Powiśla, nastąpiły przyrozki, które powstrzymały gwałtowne topnienie śniegu, zmniejszając obawę powodzi.

Ceny kawiuru podniosły się w Warszawie do rs. 4.50 za funt — z przyczyn, jak kupcy twierdzą, niepomysłnego polowa jasiotrów.

Jarmark w Skaryszowie. Świeżo niedgdy jarmarki w Skaryszowie, za które dostawiano po kilka tysięcy koni, w ostatnich czasach zaczęły upadać i nie budują już takiego, jak dawniej, interesu.

Tegoroczny jarmark, o ile dotąd sądzić można, zapowiada się lepiej niż zeszłoroczny, lecz w każdym razie nie o wiele będzie ruchliwszy, niż w r. zeszłym, gdyż dotąd dostawiono zaledwie kilkaset koni.

Linych lat, na parę dni przed jarmarkiem hotele w Radomiu były poprzepelniane i handel ożywiony — w r. b. wspaniały pustki.

Do Sewastopola. W tych dniach zaczęli pociążyć w mieście naszym p. Franciszek Wierzbowski, wyjeżdża z rodziną do Sewastopola, dokąd rekrutem stał się został przeniesiony.

Pan Franciszek Wierzbowski podczas osmioletniego pobytu w Radomiu na stanowisku naczelnika urzędu pocztowo-telegraficznego zjednał dla siebie i miłoścy sympatyj i uznanie, na które, jako człowiek uczony i sumienny, najzupełniej zasługuje.

Po koncercie Sliwińskiego

Na innym miejscu podajemy obszerniejszą wzmiankę o koncercie czwartkowym znakomitego pianisty — tutaj będziemy nie dyskretni i podzielimy się z czytelnikami szczegółami dwóch słiznych blondynek, jakie dołączyły ucha naszego po ukończeniu koncertu.

— Jaki młody — a jak gra... chciałoby wiać wieki go słuchać, młody i zachwycać się temi precyzyjnymi dźwiękami, jakie wydobywa z martwego instrumentu.

— A ja, nie na ziemi byłem, lecz w niebie... jakie on ocy ma ogniste i jak gra... jestem oczarowana.

I rzeczywiście Sliwiński jest czarodziejem, w Warszawie oczarował już kogoś — za kim tęskni i o kim również marzy!

Koncert Grąbczewskiego odbędzie się dziś w sali reszary miejscowej. W programie zaszyły następujące zmiany, a mianowicie: Pami Sienk, pianistka, odegra walczy „Fausta” Gounoda — Liszt, „Largetto” z drugiego koncertu Chopina i Gawot Bacha.

Zamiast walczy Marchesi pani Dąbrowska odśpiewa „Eternamente” Fossa.

Niezwykły gość. Do redakcji naszej przyniesiono w środę żywego chrabaszca (*Melolontha vulgaris*), zabłąkanego wieczorem do kuchni jednego z sąsiadów.

Zgad się wziął ów gość niezwykły o tej porze, trudno dociec, to tylko pewna, że zamiast w maju zjawił się w połowie lutego.

Chrabaszcz jeszcze dotąd żyje.

Zadanie konkursowe, pomieszczony w poprzednim numerze Gazety, rozwiązała pierwsza p. Jodłowska, zamieszkała w Radomiu, której wręczyliśmy jut najwspanialszą książkę p. t. „Światła i cienie”, jako zdobywcę przez nią nagrodę. Rozwiązanie zadania podamy w jednym z następnych numerów.

Samobójstwo. W Warszawie w dniu 15 b. m. radomianin, p. Władysław Milan, czeladnik piwowarski, pracujący w browarze Haberbuscha i Schiele go, wystrzelił z rewolweru odebrał sobie życie.

Milan strzelił w skroń i padł na miejscu. Samobójcę liczył dopiero lat 22.

Jak „Kur. Warsz.” notuje, znajomi od kilku tygodni zauważyli w Milanie jakiegoś rozdrażnienia, ponure usposobienie i w ogóle anormalny stan umysłu; przyczyna targnięcia się na życie jest jednak niewiadoma.

Nekrologia.

D. 16 lutego zasnął w Pana **Kamilla z Langowskich Koźmiński**, przeżywał lat 63. Pozostała rodzina, krewini, przyjaciele i znajomi — żwolił s. p. Kamilla z Langowskich Koźmińskiego odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku w d. 17 b. m. o godz. 4 popołudniu. Spokój wieczny Jej duszy.

Jeżeli zadaniem człowieka na ziemi jest dążyć do doskonałości siebie, jakże głęboko pojmować musi ten obowiązek społeczny s. p. **Stefania Downarowicz** — kiedy w krótkim swym życiu, bo zaledwie czterdziestego dosięgła roku, jako córka, żona, matka i obywatelka, zdołała stać na wyżynach. Powierzchności miłej, zamieszana w muzykę, upiękoniła tym wdziękiem szczerą uprzejmość, co serca pociąga, zaledwie przybyła do stron naszych, zaledwie poznać się dała, już była upragnioną, ozdobą zebranych sąsiadów.

W ciężkich dzisiejszych warunkach bytu uwielbiona towarzyska, dzielna pomoc i zaparcie siebie, stała obok męża zawsze z pogodą, czoła. Małoletnim swym dzieciom jedyną była przewodniczką; a jako obywatelka, wymownie świadczyła za domowników i wioślan, tłumnie ściskanych się z ostatnią dla zmarłej posługą. Jak grom przerażała wiadomość o Jej zgonie krewnych i przyjaciół, a byli nimi wszyscy, co ją znali.

Zazębniwszy się na grobie swej matki, mimo wysiłku lekarzy z Puław i Lublina, w końcu, atakująca bieżącego roku, opuściła świat we wsi Kłikawa, pow. kozielskiego, pograżając w smutku męża, rodzinę i nas wszystkich, którzy ją kochali.

M. W.

Z okolicy.

Z Końskich korespondent nasz, omawiając również kwestię zamieci śnieżnej, pisze co następuje: Wyznać muszę, iż my w naszym sławetnym grodzie byliśmy także ofiarami śnieżnej zamieci, gdzie brnęliśmy w śniegu po kolana. Jakkolwiek archiwa miejskie nie zawierają bogatych materiałów do rozjaśnienia kwestii oczyszczania Końskich w wiekach minionych, sądzę zatem, że stan rzeczy nie owiele wówczas musiał być lepszy. Jednakże my, żyjący w w. XIX i mający wiele głów pracujących nad dobrem miasta, radzibyśmy widzieć ulice i odwraca oczyszczone śniegu, no, i w czasie roztopów z błota.

Choćby muncypalność nie dogląda porządków miejskich, to jednak władza wykonawcza znakomicie oczyszcza okoliczne wioski ze złodziei i złodniarzy. W ostatnich dniach zeszłego miesiąca, jak już wam donosiłem, udało jej się wreszcie dostać w swoje ręce spótninujące obydwa złodziei, dokonywającej na osobie Wojnow w Nieklaniu, pow. koneckiego, Adama Ryerskiego i dwóch, blynych w okolicy złodziei.

Budowiel.

Z Końskich koresp. nasz pisze: Rok bieżący w początkowych miesiącach zapowiada się groźnie. Zima tworzy biednych, a śnieżnica dla mieszkańców wiosek i ustroni pozamiejskich jest nader uciążliwą. Przejeżdżając okolicę kielecką, świętokrzyską, radomską, oglądaliśmy faktycznie zasypane śniegiem domy. Niektóre wioski przez pięć dni nie komunikowały się z otaczającą je okolicą.

Zarządy gminne walcą energicznie zajęły się odogrodzeniem dla przejeżdżających. Popracowano, o ile to możebnem było dla pracujących, tunele, chociaż w miniaturach rozmiarach. Nie wszędzie mianą się było można, bo drogi zaledwie dla jednego pojazdu były. Zdarzały się więc wcale niedelikatne przekamarczania się, bo to w takim razie każdy woła, że z ciężarem jedzie.

Zamieć śnieżna boleśnie nawet pamiętną będzie dla wielu rodzin, jak głosi nasze pisma. Zamieć ta zasypała na wieczne czasy wiele ciał ludzkich, którzy dla ołheba, siłą głodu lub biedy nagli, znaleźli się wśród burzy pod dachem, to gwiazdami świeci.

Ta walka o byt rzuca Stanisława Ludwikowskiego z Wierśni, parafii Lipa, młodziawą w sile wieku będącego, na pole kurazową pokrytą, gdzie bez drogi, widać rozszarpany, albo zapłakany, albo zemdlony wsparty na sianach i skostniał na zawsze. Była to może ostatnia jego kł, która setki innych wysięgnęła z oczu rodziców. Pogórce pomiędzy Końskimi a wsią Kązanów, na którym koł z samarzem ciałem, spoczywał, stał się mogiłą dla starych ojcow.

Zima na dobre zgłębiła się u nas. Już trzecia mamy w tygodniu od grudnia do obietnicy chwili. Żal nam było śniegu, kiedy deszcz zmywał śnieg śnieżny. Rzuca więc starszuszka pełną garścią śniegu na śnieg i znówu jak na ślubie — wszędzie i wszędzie biało. I raz drugi opuszcza nas to biel, a za całymi garściami zasypa nas domy, drogi, osy i okna. Dziś rano okiem z pagórka wokół, a przedstawia ci się domy, jak stada bielutkich owiec. Tylko nie bardzo ciepło pod taką wełną tym, co chrustem palą.

Karnawał wokolicy naszej był cichy, rozważny i rachujący się z warunkami chwili. Znany z opowiadań ambasador Soliman II bardzo przychylnie wydał by o nas zdanie. Patrząc bowiem na ptoche zabawy ludzi, po powrocie do Stambułu miał orzec, że chrześcijanie w pewnym czasie roku dostają wargacyt. Lecz ich z tej choroby tylko proci, posypywani w kościele na głowy. Zdał by się ten rodzaj recepty nie dla jednego podczas karnawału.

Z WISŁY.

Z Zawichosta szanowny korespondent nasz p. Rakowski o stanie Wisły pod d. 17 b. m. pisze co następuje:

Wisła obecnie pokryta jest grubym lodem i sporą warstwą śniegu, po którym setki furz dzienne z drzewem przejeżdża.

A chociaż piszę, że w Krakowie pod Niepołenicami utworzył się zator, to u nas po dzień dzisiejszy zaledwie 3 cale wody przybyło. Wprawdzie kilka dni ciepłych słonecznych wiele śniegu w polu rozpuściło, to jednakże nie widać, aby strumienie wody z gór spływały. Śnieg topniejąc, wsiąka w ziemię i wiele wody nie tworzy. Noce przymrozki dużo także przyczyniają się do powstrzymania raptownego przyływu, a powolne, nie spowodują wylewu.

Zresztą zobaczymy.

Z kraju.

W Warszawie zmarli: s. p. Marya z Bojanowicz Zochowska, wdowa po nieznanym lingwistce i czołowym rektorze gimnazjum w Radomiu w r. 1862, s. p. Bełskie Zochowski; s. p. Józef Wostński, zdolny prawnik i sędziownik, oraz s. p. Augustyn Smurło, znakomity lingwista i profesor, autor cennych dzieł filologicznych i tłumacz liady Homera. — Bal na dochód szpitala dla dzieci przyznosił 5.503 rs. — W niedzielę przyszłą Warszawa pod względem urzędów miejskich będzie mogła śmiało współzawodniczyć z pierwszorzędniemi stołecznymi przedsiębiorcami. Wkrótce gm. Syreni pozyskać na hale targowe, urządzone wzorowo. — Na trzech studentów szkoły weterynaryi odpuścił się tu koncert. — Wystawa muzyka zapowiada się bardzo świetnie, otwarcie jej nastąpi wkrótce. Fabryka fortepianów Kerntopia wystawiła instrumenty, których mechanizm jest ostatnim wyrazem specjalności na tem polu. — Konkurs Towarzystwa muzycznego został już rozstrzygnięty. Za masę 4-o głosową drugą nagrodę przyznano p. Michałowi Biernackiemu ze Stanisławowa. — W tych dniach ma być wprowadzone oświetlenie elektryczne w b. zamku królewskim kosztem 10.000 rs. — Zebranie koleżeńskie b. uczniów b. szkoły w Zabłowie odbyło się tutaj. Wzięło w nim udział kilkadziesiąt osób. — Bal drukarzy w sali „Harmonii” powiódł się znakomicie. — Dziś pierwszy odczyt na dochód Osad rolnych, który wypowie dr. Fabian. Prelegent mówić będzie o „Hypotytyzacji w nauce i praktyce”. — Otwarto tu na „Nowym Świecie” wystawę dzieł sztuki, a właściwie ich magazyn. — Dwaj młodzi muzycy, pp. Jaroński i Rozemwój, założyciele mają szkołę muzyczną w Konstancynie.

Bawi tu p. Cypryan Godebski, artysta rzeźbiarz, zwycięzca w konkursie na pomnik Mickiewicza. — W r. b. przypada 120 rocznica zgonu, a w przyszłym dwadzieścia rocznica urodzin ks. Piotra Gabriela Bandolina. — „Kuryer Codzienny” z okazji tej w serdecznych słowach podnosi ze wspaniałym godnym uznania i poparcia projekt wzniesienia na placu Wawerskim pomnika słynnemu blatoropowi i założycielowi szpitala Dzieciątka Jezus.

W Kielcach organizuje się przedstawienie teatralno-muzyczne w języku rękim na wpis dla niezamożnych uczennic gimnazjum żeńskiego. — Dyrekcja szeregowa Tow. Kred. wystawia w m. lutym 30 majówek na sprzedaż za zalogę 100 rs.

W Łodzi kasa przemysłowców tamtejszych rozwija się bardzo pomyślnie, całonownie jej oprócz prawa 6% od ich wniosków uzyskała 2% dywidendy. — Odbył się tu bal na rzecz szpitala św. Aleksandra. — Według wszelkiego prawdopodobieństwa w r. b. rozpocznie zostanie w mieście naszym budowa nowej świątyni „Wniebowzięcia N. M. Panny”.

W Piotrkowie straż ogniowa tamtejsza liczyła w r. b. 230 członków czynnych. — Budżet Piotrkowa, jak donosi „Tydzień”, obejmuje na 45.609 dochodu i na 40.269 rozchodu. — Kraję pogłoski o założeniu w mieście naszym fabryki szkła.

W Lublinie tombola, urządzona na rzecz Towar. Dobroczynności, powiodła się świetnie.

Wiadomości polityczne.

Nie jest widocznie horyzont polityczny tak jasnym, jakim go konieczność widzieć chciał po mowie Bismarcka, skoro gładko się znówu więcej zaniepokojone, a niektóre dzienniki berlińskie i wiedeńskie w zapamiętanych swoich na obecną sytuację wpadają w pesymizm, graniczący nieo-

z pewnym niepokojem i przedstawiają jej charakter wielce poważny.

Mowa więc ks. Bismarcka nie zrobiła tego wrażenia, na jakie liczone w Berlinie, i sam ks. żelazny zdradza pobobno brak zaufania w trwałość pokoju.

„Schleische Ztg.”, omawiając kwestię zawikłań na wschodzie Europy, pisze:

„Nie podzielimy ziania, że na południowym wschodzie Europy nie nastąpi zbrojna starcie, kwestya wschodnia bowiem zbliża się do stanowczego rozwiązania. Wszakże nie jest bez znaczenia świadectwo lorda Salisbury, według którego, Niemcy w tej sprawie nie są interesowane, o tyleby przypuszczać można, że w niem weźmą udział. Bezpośrednie niebezpieczeństwo wojny nie zachodzi. Pytania, o ile zachodzi może chroniczne niebezpieczeństwo wojny? rozbić nie będziemy. Ograniczenie naszej sfery interesów, ocala nas od niejednego niebezpieczeństwa wojny. Chroniczne niebezpieczeństwo wojny leży już w tem, że Francya nie chce się rzec Alzacy i Lotaryngii. Dopóty jednak, dopóki nie zetrzymamy się z Rosją, lub też całe ugrupowanie mocarstw europejskich nie zmieni się na naszą niekorzyść, Francya na nas nie uderzy. Na zmianę jednak konstelacji politycznych powinniśmy być przygotowani”.

Z drugiej strony dzienniki paryskie zwracają uwagę na przyjazny ton mowy lorda Salisburyego względem Rosyi. Niektóre z pomiędzy nich wzywają do przymierza pomiędzy nich wzywają do przymierza pomiędzy Anglią, Rosją i Francją, dla zrównoważenia związku potrójnego i obrony przeciw przynajmniej przewadze Niemiec. Tylko w taki sposób może być i pokój zapewnionym, i militarna oraz polityczna równowaga Europy utrzymana. „Liberté” przy tej sposobności objaśnia, że Anglia ze strony Rosyi nie ma czego się obawiać, zaś w razie gdyby Niemcy nad Rosją górę wzięli, posiadłości kolonialne angielskie zostałyby przez Niemcy zagrożone.

„Standard” oświadcza — pisze „Prese”, że Wielka Brytania nie znajduje się w położeniu, któreby jej pozwalało wchodzić w zaczepno-odporne przymierze, że jednak ma postanowienie utrzymać w swej mocy traktaty, które po pisała. Jakże to są traktaty, „Standard” nie dodaje. Słowa organu londyńskiego ani nie potwierdzają przypuszczenia, opartego na mowie Crippego, iż na przypadek pewnych zajęć na morzu Śródziemnem, zachodzi porozumienie między Włochami i Anglią, ani też mniemaniu temu nie zaprzeczają. Ze znanych traktatów, słowa „Standarda” odnoszą się mogą do traktatu berlińskiego i do układu o wyspę Cypr. Ten ostatni może nabrać większej wagi, gdyby kiedykolwiek Turcy mieli być zagrożoną. Na mocy jego, Wielka Brytania, jak wiadomo, zobowiązała się do obrony posiadłości tureckich w Malej Azji i Armenii.

Ze względu więc na ten traktat, mogłaby Anglia, w razie wojny, wystąpić jako czynny sprzymierzeniec Turcy, jeżeli naturalnie oświadczenie „Standarda” nie jest prostym tylko frazesem, i jeżeli Anglia traktat o Cypr bierze serio. Gdy jednak mowa jest o ugrupowaniu się wszystkich mocarstw na przypadek wojny, nie od rzeczy może będzie przypomnieć zapomniany na pół układ, mogący w danym razie nabrać wielkiej doniosłości. Lord Beaconsfield opatrywał w nim ważną rolę pokojową na wschodzie; pogląd jego, w pewnych warunkach może się okazać trafny.

Na posiedzeniu Izby gmin podsekretarz stanu dla spraw zagranicznych, Fergusson, powtórzył raz jeszcze poprzednie swe oświadczenie, że Anglia nie przyjeżdża na siebie żadnych zobowiązań co do udziału zbrojnego, a zwłaszcza morskiego, w razie międzynarodowych zatargów. Zarazem jednak Fergusson odmówił przedstawienia izbie dokumentów dyplomatycznych, wymienionych z innemi gabinetami w sprawie obecnego położenia: na pytanie zaś, czy istnieje umowa pomiędzy Anglią i Włochami, oświadczył, że odpowiedzi dać nie może.

„Tagblatt” donosi, że pomiędzy mocarstwami toczą się układy o wysłanie do Bułgarii na rok jeden komisarzy, tudzież 30.000 wojska tureckiego.

W mowie wygłoszonej, przed wyborcami w Gap, oświadczył minister Flourens, iż

pragnie zrealizowania wszystkich reform praktycznych, sądzi jednakże, iż reformy, ażeby były trwałe, powinny być przeprowadzone z umiarkowaniem i rozsądkiem. Mówca stwierdza, że wszystkie państwa sąsiadnie zajęte są koncentrowaniem potęgnych sił. Francja musi pójść za tym przykładem. Pierwszą reformą naszą musi być organizacja wojskowa. Minister oświadcza się za powszechną i jednako dla wszystkich służbę wojskową. Potrzeba przedewszystkiem zjednoczyć się w patriotyzmie.

"Correspondance de l'Est" ogłasza list z Berlina, w którym powiedziane jest, że niebezpieczeństwo wojny już usunęte; wchodzimy zaś teraz w chroniczne przesilenie dyplomatyczne. Jest to zaślaga ku Bismarkowi, który zaświadczył, iż Rosja pragnie osiągnąć ziszczenie większej części żądań swoich, nie dobywając oręża, i że Berlin zawsze bliżej będzie Petersburga, niż Paryż; że wreszcie Austria w sprawie bułgarskiej na pomoc Niemiec liczyć nie może, jeżeli nie myśli sprawy tej bezograniczeni rozstrzygnąć środkami. Ks. Bismarck sprowadził kwestyę do następującej prostej formy. Nikt wojny nie chce, a zatem trzeba się układać. Porozumienie jest możliwem, jeżeli Rosja wypowie, czego żąda, Austria zaś wypowie, co może szczeni. Taką jest nie przewodnia, za którą, o ile się to da widzieć, kierować się będą wypadki w ciągu najbliższych tygodni.

Z Berlina sygnalizują początek rokowań dyplomatycznych, mających na oku upoważnienie sultana do przedsięwzięcia kroków, celem usunięcia ks. Ferdynanda z Bułgarii. Tutejsze sfery rządowe stwierdzają możliwość rozpoczęcia układów w tej mierze, jakkolwiek nie o nich dotąd nie wiedzą.

Z Rzymu donoszą, że Crispi oświadczył, iż Hiszpania przystąpić ma do potrójnego przymierza.

Do Wiednia nadesłano wiadomości z San Remo, że wszelkie objawy chorobliwe u następcy tronu są nieprawidłowe. Do Berlina natomiast donoszą, że gojenie się rany jest prawidłowe, a apetyt uderzająco dobry. Giełda berlińska zaniepokojona.

Kurs telegraficzny

z giełdy warszawskiej

Warszawa d. 16 Lutego 1888. r.

Żądano z końcem giełdy	
Za weksła krótkoterminowe	
na Berlin na 100 nr.	58 50
" Londyn " 1 £	11 88
" Paryż " 100 fr.	47 35
" Wiedeń " 100 fl.	94 —
Za papiery procentowe:	
Listy Likwid. Kr. Pol.	90 50
Rosyjsk. Pół. Wschod.	90 50
Listy Zast. Ziemskie z 69 r.	99 25

Na targów zbożowych i produktowych.

Na czwartkowym targu w Radomiu uspołeczenie na przelicz było mocne. Ziaro wyborowe płacono ra. 6.30, średnie ra. 6 do 6.15 za korzec. Żyto cokolwiek słabsze, korzec płacono po 3.15, 3.20, 3.25. Jęczmień dwurzędny średni płacono ra. 2.70 za korzec. (twice mocniej) po cenach wyższych, za korzec płacono ra. 1.75. Tatarski korzec ra. 4.20. Grochu wyborowego ra. 4.50, średniego 4.40. Wyki korzec ra. 4.30 do 4.50. Kartofli ra. 1.05.

W Warszawie d. 17 lutego na placu Witkowskiego dowoży małe, ceny nienormalne. Płacono paszence wyborowej ra. 6.82 za korzec. — Żyto wyborowe ra. 3.75, średnie ra. 3.50 za korzec. — Owies mocno, ra. 2.70 za korzec.

Ostrowa. W Warszawie dnia 17 lutego, uspołeczenie słabe. Płacono za wiało w sprzedaży hurtowej 827 do 830, czyli garniec 269 — 270. W Hamburgu d. 16 lutego okowita ospale, na luty marzec 21 1/2, na kwiecień, maj 21 1/2, mar. na 100 litrów.

Wolna. Warszawa dnia 16 lutego. (Korespondent specjalny „Gazety Radomskiej“). W ostatnich dniach odbył się na rynku naszym istny jarmark sto-żadki na wełnę, z tą tylko różnicą, że sprzedawali apokaliptycy, a nie obywałe ziemacy. Usposobienie i ceny bardzo mocne i wysokie.

Sprzedano 2000 pudów wełny polskiej dominacji po 105 — 110 talarów baronowi Ungern Sternberg do Estlandii na wyspę Dagó; 150 centarów polskiej p. Seidel z Tomaszowa po 100 talarów; 300 pudów Perogonu po 13 rubli do Tomaszowa; 400 pudów perogonu po 23 ra. z Płocka 300 cent. polskiej średniej po 83 tal. do Berlina, w Mławie 500 cent. do Białego stoku po 78 talarów. Składy miejscowe prawie puste i jest obawa, że do jarmarku wełny kapeluszniebraknie dla krajowych fabrykantów. M. R.

Dział przemysłowy handlowy.

Przedsięwzięcie podobno być mają pewne środki nadzoru nad plantacyami tytanu, oraz ustanowione minimum plantacyi dla każdej gubernii w szczególności.

W zawartym, lecz nieratyfikowanym traktacie handlowym pomiędzy Rosją a Hiszpanią zastrzeżone są dla spirytusu duńskiego przywileje, z których korzysta spirytus niemiecki i szwedzki, o spirytusie zaś ruskim nie ma mowy; z tego też powodu komitet główny Towarzystwa przemysłu i handlu zwrócił się do ministerium z prośbą o zastrzeżenie podobnych ulg dla spirytusu ruskiego.

"Grażdania" donosi o projekcie otwierania w miastach gubernialnych, położonych na punktach, gdzie stykają się różne koleje, raz do roku międzynarodowych rynków zbożowych, na podobieństwo takichże rynków znajdujących się w Niemczech i Austro-Węgrzech, gdzie droid ten przyczynił się do zapoznania producentów z cenami i miejscami zbytu ich towaru, a nabywców z jego gatunkiem.

W Carycaie cena nafty obniżyła się do 27 kop. bez akcyzy.

Dr. Edmund Drownowski
zamieszkał w Radomiu, róg ulic Zgodnej i Lubelskiej-Górki, dom Filichowskiego. Leczy choroby wewnętrzne, dziecięce i kościeczne.

Korespondencja prywatna.

Bianco.
Nieporozumienia żałuję — pod imieniem właściciela chcę Cię przekonać prawdziwie...

Zaintrygowany.

Chwalisław Kopeć
w Ostrowcu

Dom spedycyjno-handlowy
zbożowy.

HENRYK MELZER
interes komisowy chmielu i sadzonek chmielowych

(W SAASZ CZECHY polaca)

przednie Sadzonki Chmielowe (Korzonki)
z najlepszych ogrodów chmielowych miasta Saasz, w starannym wyborze i najlepszym opakowaniu na czas dostawy: 15 kwietnia do 10 maja, po cenach umiarkowanych.

Setki listów dziękczynnych od najmłodniejszych producentów chmielu wszelkich krajów, zaświadczały wyborowość dostarczanych przezemnie Sadzonek chmielowych.

Informacyi o uprawie i t. p. udzielam chętnie na żądanie N. S.R. (1-4)

Potrzebny jest

INKASSENT

z kaucyą 400 — 500 Rs

Oferty proszę składać pod Lit. N. N. 1000 w Redakcyi niniejszego pisma.

Lampy Blyskawiczne
po Rs. 6 kop. 75.

Lampy Sloneczne
po Rs. 5 kop. 40.

Brenery blyskawiczne i sloneczne, dajace się zastosować do rezerwuaru każdej większej lampy bez żadnej przeróbki, posiadają zawsze na składzie.

Adam Cybulski.

Lubelska uprost hotelu Rzymickiego.

FORTEPIAN

Fabryki Kerntopfa o 7 i pół oktawach, w dobrym stanie, za **rs. 180** do sprzedania Wiadomość w handlu p. Arneekera, ulica Lubelska.

Apteka

A. RAKOWSKIEGO
W ZAWIHOŚCIE

200 funtów syropu malinowego i 200 funtów porzeczkowego po 30 kopiejek za funt.

Adres: Zawichost.

Nowy transport kompletnych

NA 12 OSÓB

SERWISÓW STOŁOWYCH

kolorowych od rs. 20 do ra. 100 otrzymał

Adam Cybulski

Radom, Lubelska, uprost hotelu Rzymickiego

Fortepian

machonowy, fabryki Kerntopfa, o 7 oktawach w dobrym stanie do sprzedania. Wiadomość w domu W. Siargiejewicza przy ulicy Lubelskiej, mieszkania N. 4, w dniu powzednie od 11 do 2 popołudnia.

Sprzedaż i kupno.

Jest do sprzedania lub do wydzierżawienia na fabrykę nowopostawiony dom drewniany gontem kryty, pod miastem Radomiem, w ubawanej miejscowości Zosówka. Wiadomość u właściciela majątku Cereków lub u Dr. Placheckiego.

Potrzebny jest stółmach z rodzią, o okolicznościach z gospodarstwem rolnem, który w braku warsztatowego zajęcia gospodarstwa oddać się obowiązku. Wiadomość w Haliwowie przy szosie sztylowickiej na 4-ej wioście.

W dobrach Ziomaki jest do sprzedania konczyna czerwona ze zbioru tegorocznego, zebrana podczas pogody, bez deszczu, ziarno piękne, bez kanianki. Hołd oim korcy.

W majątku Orońsk w obornie rozplodowej pełnej krwi holenderskiej są na sprzedaż buhajki rozplodowe, po cenie przystępnej.

W Konarach

St. pocz. Przytyk.

Para koni kasztanów 4-letnich, klasi i wiat, bez wady, do sprzedania nie drogo.

Do sprzedania lub wydzierżawienia

POLWARK

mórg 412 pr. 71 dobrej ziemi z łąkami bez żadnych służebności, — urządzonej i obsianej — z inwentarzami żywymi, mawatami, maszynami, narzędziami rolniczymi i sprzętami gospodarskimi. Budynki gospodarskie nowe, murowane — odległy od Radomia wiorat 26, od szosy Radom-Kielce wiorat 3 — od stacyi kolei Iwagród-Dąbrowa wiorat 7. Wiadomość u wcierni Ewerta.

THE SINGER MANUFACTURING COMP. W NOWYM YORKU

Największa i najslawniejsza na świecie fabryka maszyn do szycia

polecająca nowe patentowaną

Improved Singera Maszynę

z ozdobieniem pierścieniowym




kłora wszystkie dotychczasowe systemy przewyższa, wykonywa bowiem o 30% więcej roboty jak każda inna maszyna do szycia, szyje lekko, bez hałasu, krótką, cienką igłą. Konstrukcja bardzo uproszczona, oraz wyrób bardzo trwały. Ozdobienie pierścieniowe, jak również walce tej maszyny, robią obrót półkolisty, wskutek czego ozdobienie nie ulega tak prędko zniszczeniu. Na szpulkę nawija się o wiele więcej nici, jak na każdą inną.

Zadatek mały. — Spłata tygodniowa po 1-m ra.

Nauka bezpłatna.

DWULETANIA GWARANCYA.

Wszystkie inne maszyny do szycia tu na miejscu pod nazwą SINGERA sprzedawane, są tylko wyrobami naśladowanymi, prawdziwie bowiem oryginalne Singera maszyny do szycia można tylko w moich sklepach nabyć.

G. NEIDLINGER, Radom ul. Lubelska Nr. 109.

WEASNE FILIE W KRÓLESTWIE POLSKIM:

Warszawa	Lódź	Kalisz	Kielce	Lublin	Lomża	Płock	Stępc
ul. Wierszowa N. 6	ul. Piotrkowska	ul. Warszaw. 11	Rynek	Krak. Przedm. 176	Rynek 216	ul. Tumska 56	ul. Warszawska 43.